

Aleksander Fredro

# Śluby panieńskie



# Aleksander Fredro

# Śluby panięskie

czyli  
Magnetyzm serca



## OSOBY

Pani Dobrójska .....	Joanna Jędryka
Aniela .....	Agnieszka Sitek
Klara .....	Małgorzata Bogdańska
Radost .....	Janusz Bukowski / Bohdan Łazuka
Gustaw .....	Tomasz Mędrzak
Albin .....	Robert Ostolski
Jan .....	Witold Pyrkosz

Reżyseria, scenografia  
i opracowanie muzyczne  
TOMASZ MĘDRZAK

Asystent reżysera  
Agnieszka Sitek

Asystent scenografa  
Piotr Siejka

W spektaklu wykorzystano fragmenty utworów z płyty Roda Stewarta  
*It Had To Be You – The Great American Songbook*

24

PREMIERA WRZESIEŃ 2003

## KILKA WYDARZEŃ Z ŻYCIA ALEKSANDRA FREDRY

Kiedy autor pierwszej wersji *Ślubów panieńskich*, noszących zrazu tytuł *Magnetyzm*, mierzył się z tematem udawanej niechęci młodych dziewczątek do zakochanych, choć często przekornych kawalerów, miał już trzydzieści cztery lata. Ale nie były one puste, nieciekawe ani zmarnotrawione. Urodził się w 1793 roku w Surochowie, niewielkim miasteczku, pięknie położonym na Podkarpaciu. Gromadkę młodych Fredrów – Aleksander miał bowiem pięciu braci i trzy siostry – kształcili domowi guwernerzy, przeważnie amatorzy w tym zawodzie, sami nie posiadający nazbyt rozległej wiedzy, odznaczający się wszakże czystym i szlachetnym patriotyzmem. Byli wśród nich niedawni uczestnicy Insurekcji Kościuszkowskiej, którzy umacniali w swych podopiecznych potrzebę służenia narodowej sprawie. I to dzięki ich oddziaływaniu na chłopięce umysły i wyobraźnię trzech najstarszych synów Jacka Fredry wstąpiło do wojska polskiego dowodzonego przez księcia Józefa Poniatowskiego i walczącego u boku Napoleona. Aleksander wziął udział w czterech kampaniach: austriackiej (1809), w której zresztą świeżo mianowany, ledwie szesnastoletni podporucznik nie walczył z bronią w rękę, lecz został przydzielony do sądownictwa wojskowego; moskiewskiej (1812), kiedy to był adiutantem do spraw administracyjnych, a następnie otrzymał nominację na stopień kapitana; saskiej (1813) i francuskiej (1814), w których pełnił funkcję oficera sztabowego, pozostając od sierpnia 1813 roku w randze majora.



Przyszły komediopisarz najpierw był świadkiem militarnych zwycięstw wielkiej armii francuskiej, a następnie jej dramatycznych klęsk. Miał niejedną oka-

zję, aby zobaczyć, jak naprawdę dokonuje się historia. Jak jedne potęgi się rozpadają, a wzrastają w siłę nowe. *Skończyło się wszystko, skończyło, ale niedobrze się skończyło* – pisał Fredro w liście do swego towarzysza broni i oddanego przyjaciela, Ludwika Jelskiego na dzień przed podpisaniem aktu abdykacji przez Napoleona, którego zresztą – w przeciwieństwie do wielu wojskowych kompanów – osądzał nader krytycznie.

Szeregi żołnierskie opuścił na własną prośbę. Nie wierzył bowiem w rychłą możliwość odzyskania przez Polaków własnej państwowości. Nie chciał też pozostawać pod rozkazami Wielkiego Księcia Konstantego. Gorzka wiedza o tragizmie dokonywania się dziejów zaszczepiła w nim niewiarę w pomyślność różnych przedsięwzięć, podejmowanych zarówno przez jednostki, jak i całe społeczeństwa. Ale jednocześnie wyniósł z doświadczeń wojennych zasady i cnoty elementarne, takie jak honor, lojalność, bezwzględne spełnianie przyjętych obowiązków, trzeźwa ocena każdego wydarzenia i każdej sytuacji, umiejętność układania strategii działań. Będzie się nimi kierować przez całe życie, nieraz z pozorowaną stratą własną. I ten umiętny żołnierz, który już za młodu potrafił dostrzec ukrytą naturę ludzi i zdarzeń, w trzydzieści lat po zwolnieniu się z wojska napisze: *Przyrzekam na kobiety stałość niewzruszoną / Nienawidzić ród męski, nigdy nie być żoną*. Ale wówczas miał już pełne prawo wypowiadać się w skomplikowanych sprawach niewieścich serc, jako że w jego biografii sprawy zakochania się i cierpienia miłosnych wcale nie były pośledniejsze od kariery wojskowego.

Po opuszczeniu Francji i przyjeździe do Galicji zapewniał listownie swoich niedawnych kompanów o absolutnej niewrażliwości na uroki niewieście. Wszakże natura dość szybko wzięła górę nad takowymi deklaracjami. Na jednym z balów dawanych we Lwowie w karnawale 1817 roku ujrzał złotowłosą piękność o chabrowych oczach. I bez najmniejszych oporów poddał się trudnemu do zrozumienia i wytłumaczenia magnetyzmowi serca. Coraz to gorętsze uczucie było nawet odwzajemnione, ale wszystko wskazywało na to, iż będzie skazane na niespełnienie. Tą świetnie tańczącą pięknoscią była bowiem Zofia z Jabłonowskich. Ledwie dziewiętnastoletnie dziewczę już od czterech lat było żoną dużo

starszego Stanisława hrabiego Skarbka, którego ani nie potrafiła, ani nie chciała kochać. Ale rodzice nie wyrażali zgody nawet na separację, nie mówiąc nawet o małżeństwie. Tymczasem Aleksander Fredro nie umiał poskromić swego uczucia, nie mówiąc już o wyrzuceniu go z serca. Którejś nocy w przypiływie rozpacy chciał sobie odebrać życie. Przed tym desperackim krokiem uchroniła go pamięć ojcowskiej miłości. I mimo zapewnień Zofii, iż jej uczucie pozostaje niezmiennie, coraz bardziej pograżał się w rozpacy. Aby go wydobyć z tego zapałania się i wszechogarniającej niemocy, starszy brat, Jan Maksymilian, nazywany przez najbliższych Maksiem, postanowił przyjść mu z pomocą i wyswatać z niejaką Elżbietą Buturlin, ponoć nieładną, ale obdarzoną licznymi przymiotami charakteru Rosjanką. Aleksander dał się nawet namówić na wyjazd do Florencji, gdzie wówczas mieszkał brat z żoną i synem oraz wybrana przezeń kandydatka na przyszłą panią Fredrową. Dopiero na miejscu Aleksander zrozumiał niestosowność, żeby nie powiedzieć absurdalność tego pomysłu. Utwierdził się w przekonaniu, iż jego jedyną miłością jest teraz i na zawsze Zofia. W ponad dwa lata po powrocie do Lwowa, z którego zresztą często wyjeżdżał do niedalekich Jasiów, podjął Fredro realizację nowego pomysłu komediowego. Pod koniec 1826 roku albo na początku następnego miał już gotowy plan czteroaktowego *Magnetyzmu*. Wkrótce powstała z niego redakcja pierwotna, napisana trzynastozgłoskowcem nie rymowanym, zatytułowana teraz *Nienawiść mężczyzn*. Dlaczego gotowego dzieła autor nie dał na scenę ani nie włączył go do przygotowywanego właśnie trzeciego tomu *Komedij*, tego nie wiadomo. Podobnie możemy się tylko domyślać powodów, dla jakich odłożył swe dzieło na całych pięć lat. Bo jakże tu pisać o miłosnych perypetiach zakończonych wszakże dwoma ślubami, skoro własne zawirowania ciągle nie dawały nadziei na szczęśliwe połączenie dwojga tak zapamiętałe kochających się ludzi. W końcu Jabłonowscy wyrazili zgodę na separację córki ze Skarbkiem. Rozwód był więc już teraz tylko kwestią czasu, choć mógł się on niebezpiecznie wydłużać. Udało się go przeprowadzić prawdopodobnie pod koniec 1827 roku. Zofia i Aleksander chcieli, by zaręczyny, a potem ślub odbyły się jak najszyciej. Trzeba było jednak obie te ceremonie odłożyć z powodu dość nieoczekiwanej śmierci Jacka Fredry, która nastąpiła w lutym 1828 roku. Z zaręczynami nie

czekali nazbyt długo. Fredro poprosił Jabłonowskich o rękę Zofii już 22 marca tegoż roku. Ślub natomiast wyznaczono na 9 października. Nadzwyczaj teraz intensywne życie prywatne ciągle pozostawiały *Nienawiść mężczyzn* w zapomnieniu.

Wszakże ani kariera wojskowa, ani cierpienia miłosne nie tworzyły jeszcze całej biografii Aleksandra Fredry. Trzeba z niej koniecznie wydobyć działalność ziemskiego gospodarza, na którego kształcił się pod okiem ojca od 1815 roku, aby ostatecznie, zgodnie z jego ostatnią wolą, objąć we władanie cały klucz rudecki.



Zarówno niełatwe sprawy natury sercowej, jak i zrazu wcale niezbyt chętnie wykonywane zajęcia gospodarskie nie powstrzymywały twórczości Fredry, choć nadawały jej zmienny rytm, w którym po okresowych wybuchach pisarstwa następowały okresy dłuższego lub krótszego milczenia. Obejmowało ono różne rodzaje, bowiem poza komediami, które zresztą najdobitniej określiły jego literacką tożsamość, był on autorem paruset wierszy, paru opowiadań, przysłów, parodii oraz znakomitej dygresyjnej powieści autobiograficznej w stylu sternowskim, zatytułowanej *Trzy po trzy*. Kiedy układał plan *Magnetyzmu*, a następnie pisał już całość, na razie w wersji brulionowej, był już autorem siedmiu pełnospektaklowych komedii oraz również siedmiu jednoaktówek. Zdecydowana większość od razu przeszła pomyślnie próbę sceny.

Gdyby Fredro pozostał tylko autorem *Męża i żony*, *Pana Geldhaba*, *Cudzoziemczyzny*, *Dam i huzarów*, nawet *Przyjaciół*, nie mówiąc już o znakomitych jednoaktówkach, żeby wymienić *Zrządność i przekorę*, *Pierwszą lepszą* czy *Odludków i poetę*, miałby już zapewnione wcale niepoślednie miejsce w polskim dziedzictwie literackim. Ale najświetniejsze dzieła były jeszcze przed nim. Powstały w niezwykle krótkim okresie zawartym między 1832 a 1835 rokiem, kiedy Fredro był prawdziwie szczęśliwym mężem i ojcem i gdy rozpoczynał budowę nowego pałacu w Beńkowej Wiszni. Tytuły owych komedii należy na zawsze zachować w pamięci. Są to *Śluby panięskie*, czyli *Magnetyzm serca*, stanowiące nową wersję *Nienawiści mężczyzn*, *Zemsta*, *Pan Jowiński*, *Ciotunia*, *Dożywocie*.

Począwszy od 1833 roku zajmuje się jeszcze jedną sferą działań publicznych, mianowicie polityką. Przede wszystkim po ojcu, ale także po dwóch braciach, Sewerynie i Henryku, podejmuje pracę deputata w Sejmie Stanowym. Z grona posłów zostaje też wybrany do Wydziału Krajowego, w którym powierzono mu opiekę nad instytucjami kultury, takimi jak polski teatr, Biblioteka Ossolineum i jego dział wydawniczy, muzea i parki.

Wielki kryzys dotknął Fredrę w 1842 roku. Co prawda już od siedmiu lat, do żywego dotknięty niesprawiedliwością ocen swoich komedii, nie napisał żadnej nowej. Pracował jedynie, i to aż do 1839 roku, nad librettem operowym *Rymond*, który zamówił u niego polski kompozytor działający w różnych włoskich ośrodkach muzycznych, Franciszek Mirecki. Ciągłe też pozostawał czynnym poetą, ale żadnego nowego wiersza, mimo wielu nalegań, nie dawał do druku. W 1842 roku nagle rezygnuje z funkcji pośta i na parę miesięcy wyjeżdża za granicę.

Jeszcze zabiera publicznie głos w czasie wydarzeń rabacji chłopskiej pisząc *Uwagi o stanie socjalnym w Galicji*, uznane zresztą przez wielu za nader kontrowersyjne. Na krótko włącza się w rewolucyjne działania Wiosny Ludów. Wyraża też zgodę na udział syna, Jana Aleksandra, w wojnie węgiersko austriackiej, aczkolwiek sceptycznie ocenia jej szansę na zwycięstwo. Niestety, nie omylił się. Syn zaś został uznany za wroga monarchii austriackiej i przez blisko siedem lat miał zakaz wjazdu na jej teren. Dlatego też

Fredro zdecydował się na dobrowolną emigrację. Najpierw tylko z żoną i córką Zosią, a potem także z Olesiem mieszkał w Paryżu w latach 1850-1855. Czasami tylko – dla interesów lub z powodów politycznych, był bowiem oskarżony o zdradę stanu za publiczne wystąpienie w Rudkach w 1848 roku i sądzony we Lwowie, ale dzięki wstawiennictwu wysoko postawionych przyjaciół uniewinniony – wracał na kilka, bądź kilkanaście tygodni do Galicji.

We francuskiej stolicy odżywa jego teatromania. Pod wpływem oglądanych przedstawień, a zwłaszcza znakomitych aktorów powraca do zawodu komediopisarza. Nie odkłada teraz pióra przez ponad dwadzieścia lat. Napisał aż dziewięć komedii pełnospektaklowych oraz osiem jednoaktówek. Zakończył tę działalność *Ostatnią wolą*. Powstała ona trzy lata przed śmiercią pisarza. Jednak wszystko, co napisał po 1835 roku, zamknął w szufladzie i mimo najróżniejszych nalegań nie odstąpił od tego postanowienia.

Po powrocie z Paryża zamieszkał we Lwowie w kupionym jeszcze przed emigracją dworku na Chorążczyźnie. Pędził tam życie samotnika, przyjmując jedynie rodzinę oraz niewielkie grono przyjaciół. Wybrany w 1861 roku do pierwszego autonomicznego Sejmu Galicyjskiego po odbyciu kilkunastu sesji złożył mandat. Cztery lata później otrzymał od społeczeństwa medal z wrytym podziękowaniem: *Dobrze zasłużonemu / rodacy*.

Dobrowolną izolację oraz coraz większe cierpienia spowodowane postępującą chorobą artretyczną rozświetlały wychowywane przez dziadków po śmierci matki wnuki: Andrzej zwany Runiem oraz Maria nazywana przez najbliższych Mimi. Aleksander Fredro zmarł o brzasku w sobotę, 15 lipca 1876 roku. Ostatnie słowa, jakie powiedział, brzmiały: *Dzieci moje. Nie był aniołem, ale był dobrym człowiekiem* – napisała o mężu kilka lat później owdowiała Zofia, teraz już całkiem siwa. Tylko jej oczy zachowały swój niepowtarzalny, chabrowy kolor.

Barbara Lasocka



Teatr Ochoty M. St. Warszawy  
składa

serdeczne podziękowania  
Radzie Warszawy

za umożliwienie realizacji przedstawienia.

**KOLOR**  
RADIO-103FM



**TEATR  
OCHOTY**

OŚRODEK KULTURY TEATRALNEJ  
Warszawa, ul. Reja 9

DYREKTOR NACZELNY  
Tomasz Mędrzak

ZASTĘPCA DYREKTORA  
Bożena Strykówna

GŁÓWNY KSIĘGOWY  
Hanna Dajnowska

KIEROWNIK TECHNICZNY  
Witold Juralewicz